Nr. 86. OLSZTYN, na sobotę 22 lipca 1899. Rok XIV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Maryi Magdaleny.
Jutro: Apolinarego.
Pojutrze: Krystyny.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 3 57 zach. 8 14.
Jutro „ „ 3 59 „ 8 13.
Pojutrze księ. ws. 12 10 „ we dnie.

Wolność zebrań religijnych.

W przeszłym roku wydarzyło się w Borzestowie, pow. kartuzki, iż na właściciela p. G. nałożył wójt miejscowy karę za to, iż przez kilka niedziel poprzedniej zimy zbierało się w jego domu kilkanaście osób celem odmawiania Różańca św., w czem dopatrzył się pan wójt niedozwolonego poprzednio przez policyę zebrania. P. G. nie dał za wygrane, lecz, jak już swego czasu donosiliśmy, odwołał się do sądu, a sąd ławniczy w Kartuzach uwolnił oskarżonego od winy i kary, który to wyrok uwalniający izba karna w Gdańsku w drugiej instancyi zatwierdziła.

Podobna sprawa toczyła się w tych dniach przed izbą karną w Chojnicach. Wprawdzie w tym wypadku chodziło o zebranie luterskie, lecz wyrok sądowy ma i dla nas znaczenie, ponieważ chodziło także o zebranie religijne.

Otóż w Adamkowie zebrało się w styczniu r. b. grono ludzi dorosłych i dzieci na modlitwę i wspólną naukę. Wójt miejscowy, dowiedziawszy się o tem, nałożył karę na gospodarza domu, w którym zebranie się odbywało, i na zwołującego zebranie, lecz ci odwołali się do sądu. Sądy ławnicze w Złotowie odnośnie w Więcborku skazały wprawdzie oskarżonych na karę pieniężną, izba karna w Chojnicach natomiast w drugiej instancyi zniosła wyrok poprzedni i zwolniła obydwóch od winy i kary na podstawie artykułu 12 instytucyi, według którego wolność wyznania i zgromadzeń celem ćwiczeń religijnych w Prusach nie podlega ograniczeniu. Powołując się na wyrok najwyższego sądu administracyjnego, zaznaczył wyraźnie sąd ziemiański w Chojnicach w swem uzasadnieniu dalej, iż w zgromadzeniach religijnych — mogą one nosić nazwę, jaką chcą — z nabożeństwem jest także kazanie lub też nauka albo wykład dla dzieci połączony i to z konieczności.

Widzimy więc, iż sąd ziemiański w Chojnicach podziela pod tym względem zdanie sądu gdańskiego. — Ponieważ kościół katolicki w Prusach posiada prawa korporacyjne — przeto wolno nawet prywatnie w domu urządzać zebrania religijne celem wspólnego odmawiania Różańca św., a na zebraniach też wolno mieć odczyt lub wykład treści religijnej. Zebrań takich poprzednio władzy policyjnej meldować nie potrzeba, bo nikt nie ma prawa takowych zakazywać. Gdzieby zaś miało się to wydarzyć, — należy odwołać się do sądu.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy**. Ilu jest socyalistów po wsiach, chce wiedzieć rząd pruski i w tym celu przesłano wszystkim sołtysom formularze, aby je odpowiednio wypełnili. Pytania w tych formularzach są takie, czy istnieje tam towarzystwo socyalistyczne, kto należy do niego, ile zebrań odbyli, ilu socyalistów należy do wojska jako rezerwistów lub obrona krajowa. Rząd chce mieć pewność co do liczby socyalistów w armii pruskiej, bo to rzecz bardzo ważna.

— Wybory do sejmu bawarskiego po ich zupełnem ukończeniu przedstawiają się następująco. Z ogólnej liczby 159 mandatów, otrzymali Centrum 83, liberali 45, konserwatyści 4, związek włościański 13, socyaliści 11. Podług tego w żadnym ze sejmów poszczególnych państw niemieckich, wyjąwszy parlamentu, nie ma tylu posłów socyalistycznych, jak w sejmie bawarskim.

— Cesarz niemiecki miał być na wystawie paryzkiej w roku przyszłym. Pisały o tem gazety niemieckie jak o rzeczy pewnej. Tymczasem podróż pewna jeszcze nie jest, a osoby, mające styczność z dworem pruskim, utrzymują, że cesarz musiałby wpierw doskonale wszystko rozważyć, czy jechać, czy zostać w domu, bo taka podróż byłaby wyzyskana w celach politycznych. Gdyby cesarz miał istotnie wybrać się do Paryża, toby rząd francuzki musiał dać rękojmię, że cesarzowi nic nie stanie się podczas pobytu.

— Książę Robert wyrtembergski, oficer przy pułku dragonów wyrtembergskich w Stutgardzie stara się o rękę wnuczki cesarza austryackiego arcyksiężniczki Elżbiety, która jest córką po zmarłym cesarzewiczu austryackim nieszczęśliwym arcyksięciu Rodolfie. Matka jej arcyksiężna Stefania jest córką króla begijskiego. Arcyksiężniczka Elżbieta jest w 16 roku życia.

— Brak robotnika w Niemczech stwierdziły obliczenia statystyczne urzędów, trudniących się pośrednictwem w pracy. Według tego, w miesiącu czerwcu w 100 wypadkach, gdzie szukano robotnika, zgłosiło się o pracę tylko 93 robotników. W roku zeszłym były dla pracodawców lepsze czasy, bo na każde 100 wolnych posad zgłaszało się 113. Położenie rzeczy jest więc dla robotnika korzystniejsze, bo pracę łatwiej znajdzie, aniżeli dawniej. Dawniej po miastach było więcej robotników, aniżeli ich potrzebowano, teraz i w największych miastach zmienił się stosunek na korzyść robotnika, bo i tam robotnika brak.

— Cesarz Wilhelm, jak donosi jeden z dzienników niemieckich, odwiedzi króla duńskiego. W tym celu z Malmö uda się cesarz do Kopenhagi. — Według informacyi »Berl. Börsen Ztg.« po powrocie z wycieczki północnej weźmie cesarz udział w uroczystości otwarcia kanału dortmundzko-emskiego. Przy tej sposobności złoży cesarz wizytę królowi armat, Kruppowi w Essen i przenocuje u niego dwa razy w wili Hügel. Cesarz przybędzie z Dortmundu 3 sierpnia po południu do wili Hügel, tam odbędzie się uczta, na którą otrzymają zaproszenia naczelne władze w prowincyi nadreńskiej i w Westfalii. Dnia 4 sierpnia rano uda się cesarz w towarzystwie Kruppa do Remscheid, po południu wróci znów do wili Hügel, gdzie wieczorem odbędzie się koncert na cześć cesarza, wykonany przez eseńskie Towarzystwo śpiewu.

— Cesarzowa niemiecka, jak telegrafują z Berchtesgaden, podczas wycieczki w góry padła nieszczęśliwie i wywichnęła nogę.

— Wydalenia Duńczyków ze Szlezwiku nie ustają. Znowu władze pruskie wydaliły trzech duńskich poddanych, dwóch parobków Christensena i Rassmussena i jednego robotnika, Larsena. Wszyscy trzej musieli w ciągu jednej doby opuścić Prusy.

— Na dziedziców niemieckich skarżą się gospodarze niemieccy. W gazetach wolnomyślnych opisują wypadek, jaki się miał zdarzyć na Dolnym Śląsku we wsi Buschhäuser. Przyszedł tam pewien gospodarz do dziedzica Neumanna, aby mu powiedzieć, że dziczyzna wyrządziła gospodarzowi na polach szkodę. Gospodarz dziedzica pozdrowił i zdjął czapkę, poczem się nią nakrył. Na to ów dziedzic oburzył się bardzo i kazał gospodarzowi zdjąć czapkę, bo z nim mówi, a gdy tego gospodarz uczynić nie chciał, zdjął mu ją sam i włożył pod ramię i kazał się wyprostować. Gazety wolnomyślne przypominają, że na wiecach agraryusze niemieccy krzyczą: my dziedzice także chłopy, nic więcej, my i wy musimy się kupy trzymać itd., a gdy gospodarz przyjdzie do takiego pana, to mu każe zdjąć czapkę i wyprostować się, jak kapral szeregowcowi. Niemcy drwią sobie z naszych gospodarzy polskich, że wobec dziedziców tak się zachowują, jakby nie byli im równymi obywatelami, tylko ich poddanymi. Z powyższego wypadku wynika, że tak jest właśnie w Niemczech.

— Wychodźtwo w ostatnim dziesiątku lat z Niemiec stale się zmniejszało. Jeszcze na początku 1890 r. przewyższała liczba wychodźców 100 tysięcy głów rocznie, tymczasem już w roku 1892 wynosiła liczba wychodźców tylko 25 tysięcy dusz. Niemieckie gazety podają jako powód zmniejszania się wychodźtwa wyłącznie stósunki Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, dokąd się zawsze jeszcze 90 procent niemieckich wychodźców udaje. W północnej Ameryce tymczasem stósunki zarobkowe mniej pomyślnej aniżeli dawniej, zwłaszcza dla rólniczych wychodźców się ukształtowały. Nadto Stany Zjednoczone utrudniają bardzo wstęp wychodźcom do swego kraju, co nawet w swem prawodawstwie przeprowadzili. Zapewne w przyszłości jeszcze więcej Amerykanie będą ograniczali przystęp do Stanów Zjednoczonych, gdyż robotnika mają poddostatkiem. Niemieckie gazety radzą, aby niemieckie wychodźtwo skierowało do innych części świata.

— Za obrazę majestatu skazani zostali robotnik Becker w Berlinie i lakiernik Müller z Wrocławia, każdy na 4 miesiące więzienia Obaj dopuścili się obrazie w stanie napiłym.

— **Rosya**. Dnia 18 lipca jako dziewiątego dnia od zgonu księcia Jerzego, przeniesione zostały zwłoki jego w uroczystej procesyi z pałacu, w którym dotąd spoczywały do kościoła. Droga wynosi tak zwaną wiorstę, czyli dobry kilometr. W pochodzie żałobnym brał udział wielki książę Mikołaj Michałowicz, wielu dygnitarzy i otoczenie nieboszczyka, oraz wielkie mnóstwo ludu. Gdy pochód przybył do kościoła czyli cerkwi, ustawiono trumnę na katafalku, ozdobionym kwiatami. Nad nim wznosi się baldachim. Pogrzeb odbędzie się w Petersburgu w dniu 26 lipca. Car Mikołaj uda się zwłokom naprzeciwko, w którym to celu wyjeżdża 22-go b. m do Moskwy.

— **We Francyi** już i wojsko zaczyna dokazywać. Wojsko marynarskie w Szerbur wszczęło rozruchy, a gdy policya chciała porządek zaprowadzić, żołnierze rzucili się na policyą i ludność. Sprowadzono inne oddziały wojska, które wraz z policyą aresztowały wie-

łu z hałaśników. Żołnierze należący do marynarki zebrali się przed policyjnym biurem, żądając wypuszczenia owych uwięzionych towarzyszy. Szyby powybijano, a jednę osobę cywilną zraniono bagnetem w ramię. Marynarze ścigali z wyciągniętemi pałaszami ludzi, którzy po ukończeniu uroczystości zdejmowali lampiony i chcieli bić się z żołnierzami lądowymi. Ostatni zachowywali się spokojnie. Miasto obsadzono wojskiem, aresztowano około 60 osób.

— **Szwecya.** W porcie Bergen wstąpił cesarz Wilhelm na okręt francuski. Z tego też portu wysłał monarcha niemiecki telegram do prezydenta Francyi p. Loubeta. Król szwedzki jest bardzo uradowany z tego, że ten wielki i doniosły wypadek wydarzył się na ziemi jego. Wysłał tedy tak do prezydenta Loubeta, jako i do cesarza Wilhelma listy, w których pisze: Cieszy mnie to niezmiernie, że pierwszy krok do przyjaznego zbliżenia się dwóch najpotężniejszych państw kulturnych, nastąpił na ziemi mojej. Mam nadzieję, że po tym pierwszym kroku przyjdzie do zupełnego porozumienia pomiędzy dwoma państwami, od których głównie zależy pokój wszechświatowy.

— **Czarnogóra.** Wesele księcia następcy tronu Danilło z księżniczką Juttą meklemburgsko-strzelicką ma być całym szeregiem świetnych uroczystości obchodzone, jakich jeszcze w Czarnogórze nie przeżyto. W dniu 23 lipca wyląduje narzeczona w czarnogórskim porcie Antivari, gdzie przyjmie ją ks. Mirko, młodszy brat narzeczonego oraz deputacya czarnogórskiej szlachty. W kilka godzin po swem przybyciu księżniczka przyjmie wiarę prawosławną. Deklaracyą przystąpienia przyjmie metropolita z Cetynii. Ze zmianą wiary zmienia księżniczka swe imię Jutta na Milica. W dniu 26 lipca około wieczora przybędzie narzeczona do stolicy i będzie uroczyście przyjętą przez ludność. Obliczają, że w dniu weselnym będzie w Cetynii z jakie 10 tysięcy Czarnogórców, podczas gdy zwyle Cetynia nie osięga jeszcze 2000 mieszkańców. Książę Mikołaj zaprosił wszystkie przedniejsze familie kraju na wesele. Slub odbędzie się w dniu 27 lipca przed południem o godzinie 11 w historycznym klasztorze cetyńskim z wielką wspaniałością. Swiadkami ślubu będzie królewicz włoski, szwagier młodego pana i rosyjski wielki książę Konstanty. Program uroczystości weselnych wykazuje narodowe muzykalne reprodukcye, dalej paradę wojskową i wycieczkę do Podgorzycy. Pierwszy podarek ślubny nadesłał król włoski Humbert i to dwa pyszne wierzchowce dla młodej pary.

— **Ameryka.** Amerykanie są wprost przerażeni ciągłemi niepowodzeniami na wyspach Filipińskich. Wojska amerykańskie straciły zupełnie ducha i bić się nie chcą. Rząd amerykański chciał utworzyć 10 nowych pułków i wysłał je na Filipiny, ale pomiędzy Amerykanami zapał ostygł do tego stopnia, że dotąd zgłosiło się zaledwie 200 ochotników. Wobec tego pokutuje Amerykanom myśl po głowie, czyby przywódzców powstańców filipińskich nie można przekupić, choćby i grubemi milionami. Amerykanie mają widocznie już bardzo słabą nadzieję pokonać Filipińczyków, skoro na takie pomysły się puszczają.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Po śmierci śp. ks. kanonika Müller'a z Fromborka najstarszym co do wieku i lat kapłaństwa w naszej dyecezyi jest czcigodny ks. prob. Baranowski w Tychnowach.

Chełmińska dyecezya. Wkrótce staną w parafialnym kościele w Wejherowie nowe organy, które buduje firma Schlag i synowie z Swidnicy na Sląsku za 5400 m. — Bractwu Najświętszego Sakramentu i zaopatrywania Domów Bożych w przybory kościelne w Pelplinie zlecono dostarczenie wszystkich potrzebnych paramentów dla kościoła w Rytlu. Bractwo z ochotą się tego podjęło, ale aby temu podołać mogło, zwraca się do czcicieli Najśw. Sakramentu i prosi ich, aby datkami pomódz raczyli do zaopatrywania nowego Betlehemu (Domu Chleba) najpotrzebniejszemi przyborami. Jeden z księży, którzy właśnie przed tygodniem obchodzili 25 rocznicę kapłaństwa, już ofiarował na ten cel 300 m.; inny kapłan, który taki jubileusz przed 10 lat obchodził, wręczył 20 marek. Jeżeli z nadesłanych na ten cel ofiar coś zbiegnie, wtedy dołoży się to do funduszu budowlanego. Już w następnych tygodniach wystawi się w Rytlu tymczasowy kościółek i jest nadzieja, że już w październiku br. nabożeństwo tam się będzie mogło odprawiać. Datki na paramenta dla kościoła w Rytlu przyjmuje przełożona wspomnianego Bractwa, panna Helena Marwicz w Pelplinie. — Od niedzieli za tydzień t. j. dnia 30 bm. zostaną w tutejszem duchownem seminaryum 30 klerykom niższe święcenia udzielone. — Kościół filialny w Tuchomiu pod Bytowem zgorzał 14 bm. przed południem. Nawet dzwony stopiły się. Prócz tego spaliło się tam też 16 innych budynków.

Na sierpień i wrzesień

można teraz zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich.

Jeszcze wielu Czytelników nie zapisało Gazety na ten kwartał, wymawiając się brakiem czasu do czytania. A jednak tak jak bez pokarmu nikt obyć się nie może, tak samo obywać się nie powinien bez Gazety, która jest pokarmem i pokrzepieniem dla ducha. Czy latem więc czy zimą, gazeta zawsze w domu być powinna.

Kto więc dotąd Gazety nie zapisał, niech ją sobie teraz zawczasu na sierpień i wrzesień zapisze.

»Gazeta Olsztyńska« kosztuje na sierpień i wrzesień **67** fen., z odnoszeniem w dom przez listowego **84** fen.

Wiarusy!! zapisujcie, czytajcie, rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Wielkie nieszczęście wydarzyło się we środę rano przy ul. Kolejowej nr. 84. Służąca kapitalistki Thal przy rozpalaniu

4) **SKARBY NA DNIE WISŁY.**

Opowiadanie z pierwszej połowy bieżącego stulecia przez Stefana Gębarskiego.

(Ciąg dalszy).

— Na ten raz udało się — pomyślałem — lecz co będzie dalej?

Nie mniej od kup rozbójniczych, baliśmy się dzikiego zwierza. Wilki tej zimy nawiedziły okolice płockie i muzyki ich nocne do reszty mroziły nam krew w żyłach. Nareszcie gdyśmy dojeżdżali do Wisły, o kilka mil od Pł cka, znowu otoczyła nas jakaś zbrojna banda. Tym razem, że było to pod wieczór, uratował nas prosty przypadek. Oto dziada, chodzącego w pobliżu po prośbie wilki napadły. Przeraźliwe wołania o pomoc tego człowieka zwróciły ową gawiedź w tamtę stronę, a my szczęśliwie wjechaliśmy na zamarzniętą powierzchnię rzeki.

Ta noc na wieki wieków pozostanie w mej pamięci.

Zaledwie wjechaliśmy na zmarzłą powierzchnię Wisły, uczuliśmy, że mróz sfolgował, że pod nogami nie gra śnieg, jak dnia poprzedniego. Jeden z nas został przy brzegu, bo trzeba było mieć na uwadze zbrojną bandę, która może tylko na chwilę zboczyła do dziada napadniętego przez wilki. Lecz zaledwie ujechaliśmy kilka staj, rozległy się krzyki od brzegu:

— Postój! postój!

Popędziłem upadające już i tak ze zmęczenia koniska i chciałem coprędzej rzekę przebyć. Gdzieżtam! po samym środku lód nieco skruszał i widać było, jak go prąd wody stopił i przeżarł. Co począć?... Ani naprzód, ani w tył ruszyć się nie można. Matko Przenajświętsza ratuj!

I znowu nieprzewidziany wypadek wyrwał nas z rąk zbójców: na brzegu rozległy się wystrzały, nawoływania, krzyki, najwidoczniej na zbrojną bandę napadła druga i wszczęła się bójka, my zaś wyjechaliśmy na drogę i pojechaliśmy bokiem w górę Wisły. Bez wytchnienia jechaliśmy kilka godzin wśród nocy, trzymając się wciąż brzegów Wisły. Noc ta wydawała nam się bez końca. Zimno dotkliwe czuliśmy w kościach, w skroniach, gardle... Savois, dzielny Robert, który cudów waleczności dokazywał pod Magentą, Arcoli, Kairem, którego pierś od lat kilku zdobiła wstążeczka Legii honorowej, a o którym cesarz raz wyrzekł, że ma piorun w swej szabli, ten dzielny towarzysz konał na nędznym wozie, tuż obok skarbu naszej niezwyciężonej armii! Lecz niezbadane są wyroki Opatrzności.

— Robercie — rzekłem — zostawimy cię w którejkolwiek chacie, a sami podążymy dalej za cesarzem.

— Nigdy! — odrzekł słabym głosem — z wami lżej mi będzie... nawet śmierć łatwiej przeniosę!

— Ha! trudno, niech się dzieje wola Boża! — odrzekłem i znowu wśród śniegu jechaliśmy dalej. W godzinę później Robert zaczął bredzić, czem nam boleśnie serca ranił. — Niech żyje cesarz! — krzyczał, rzucając się w gorączce. Sułkowski pierwszy... ja z nim, z nim... zwyciężyliśmy pustynię i dzicz gorszą od niej.

Biedak, wspominał Sułkowskiego, dzielnego towarzysza broni, o którym Napoleon zwykł mawiać po wyprawie do Egiptu, gdzie ten dzielny oficer zginął, że stracił w nim prawą rękę.

W wielkiem przygnębieniu jechaliśmy tak noc całą, słuchając gorączkowych opowiadań i wykrzykników Roberta. Nareszcie świt zabłysł, i ujrzeliśmy jakąś wieś, której nazwy nie pomnę, gdzie udając wciąż wieśniaków, zmieniliśmy konie, kupując inne. Wkrótce ruszyliśmy w dalszą drogę.

W tem miejscu rękopis tak był przez wilgoć strawiony, że pomimo wysiłków pan Mateusz nie mógł czytać dalej.

— Wilgoć wyżarła tutaj kawał papieru.

— Szkoda, bo niezmiernie ciekawa jestem, co się też stało z dzielnemi wojakami i ze skarbem — mówiła Jadwinia.

Pan Mateusz okulary przecierał, pożółkły papier ku światłu lampy podnosił, lecz nadaremnie. Cały wyjątek był nieczytelny.

Również druga strona była bardzo przez wilgoć uszkodzona, dopiero u dołu i na stronie trzeciej można było czytać, co następuje:

— Tę część brzegu Wisły, siedząc w gospodzie, opisaliśmy na trzech kawałkach papieru, i każdy wziął z sobą jeden taki opis, ażeby dokładnie można było wiedzieć, gdzie skarb ten wrzucony został. Opis skrzyni żelaznej, ważącej kilka centnarów, również sporządziliśmy i również każdy z nas odpowiednią kopię otrzymał.

Roberta musieliśmy zostawić w gospodzie, gdyż dalej w tej wyprawie udziału brać nie mógł, sami zaś postanowiliśmy tej nocy na zamarzniętą powierzchnię rzeki wjechać i skarb w umówionem i tak dokładnie opisanem miejscu wrzucić.

Jakoż spostrzegłszy, że gospodarz karczmy, żyd jakiś, niespokojnie zaczął nam się przyglądać, wyszliśmy z Janem Hogartem i zaprzągłszy do wozu, ruszyliśmy drożyną zaśnieżoną nad Wisłę.

Noc była księżycowa, jasna, lecz nie mroźna. Rozgrzani polewkę winną, siedząc na wozie, spoglądaliśmy z otuchą na bezbrzeżny horyzont i śnieżny obszar pól i łąk, po nad któremi iskrzyły się gwiazdy i świecił księżyc.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ognia, dolewała petroleum czybencynę, gdy ta wybuchła i objęła lekkie ubranie dziewczyny. W jednej chwili dziewczyna podobną była do płonącego słupa, a nim pomoc nadbiegła odniosła już takie poparzenia, że ciało prawie kawałami odpadało. Nieszczęśliwa, odstawiona do lazaretu, zmarła następnego dnia w okropnych boleściach.

— Nie pan Segler z Tracka, ale kapitalista p. Horn z Stolz kupił dom studniarza Linde w ulicy Jakóbowej.

— Aptekę na rynku, do wdowy p. Hennings należącą, kupił aptekarz p. Bernicker z Grudziądza za 250,000 m. Przewłaszczenie nastąpi 15 sierpnia.

— Chorzy na umyśle z Kortowa jako i dozorujący ich urzędnicy mieli zeszłego wtorku zabawę w Jakóbowie. Niektórzy z chorych bawili się tak śpiewami i tańcami, że wcale na oko nie zdradzali choroby umysłowej.

— Od kilku dni trwające upały przyspieszyły żniwa tegoroczne. W okolicy Olsztyna już od dwóch rozpoczęto koszenie żyta. Zniwa o ile dotychczas wnioskować można, wypadną średnio.

— Niejakaś panna W., która niedawno sprowadziła się tudotąd z Berlina, strzeliła do swego szwagra p. S., który w nocy przyszedł do domu i hałasował, a podobno chciał bić swą żonę, siostrę owej panny. Pomało więc zakradają się do nas stosunki berlińskie.

— Każdy robotnik powinien o tem pamiętać, żeby mu lepiono znaczki, ponieważ chodzi o rentę. Kto na to nie zważa, kto sobie dokładnie nie obliczy, czy wszystkie znaczki wlepione, ten będzie wielką szkodę miał, skoro będzie domagał się na stare lata renty. Zdarza się, że pracodawcy nie lepią. N. p. na dominium L. niedaleko Pyskowic, na Szlązku nie lepiono przez 3 lata. Dopiero kontroler kasy od zabezpieczenia wykrył to i zaprowadził porządek. Ze się tak długo bez lepienia marek obyć mogło, to znak, iż robotnicy nie dbali o to, nie dopilnowali lepienia. A jednak chodzi o to, aby rentę mieli jak największą. Sami sobie szkodzą, skoro nie dbają.

* **Wartembork.** Drogerzysta p. Danielczyk sprzedał swą od p. Lewinsohna kupioną posiadłość mistrzowi blachnierskiemu p. Leopoldowi Gottfeld za 17 tysięcy marek. — Właściciel dóbr rycerskich p. Behlau z Krupolin sprzedał swą posiadłość hrabiemu Rittberg ze Slązka. — Pociąg osobowy w poniedziałek po południu z Olsztyna tudotąd idący, stanął nagle w drodze. Po zrewidowaniu przekonano się, że pękł wąż od hamulca, skutkiem czego wszystkie hamulce przyciągnięte zostały. — W środę odbyła się tu konferencya dekanalna, na którą stawali się wszyscy księża z dekanatu, z wyjątkiem ks. proboszcza Benjamina z Starego Wartemborka, który bawi na kuracyi w Copotach.

* **Szombarg.** 35 chłopców i 36 dziewcząt przyjętych tu zostało zeszłej niedzieli po raz pierwszy do Stołu Pańskiego. — Wizytacya kościelna przez ks. dziekana odbyła się tu 10 bm.

* **Gilawy.** We wtorek obchodzili w tutejszym kościele małżonkowie Antoni i Elżbieta Frezowie z Ruska uroczystość złotego wesela. Odprawiła się msza św. na intencyą jubilatów, a po przemowie wręczył im ks. prob. medal jubileuszowy od cesarza.

* **Wielbark.** We wtorek po południu około wpół do 5-tej uderzył tu piorun w zabudowania gospodarcze kupca p. Skibowskiego i zniszczył przytem 15 fur tegorocznego siana, które nie było zabezpieczone.

* **Jańsbork.** Ze wzrastającemi upałami mnożą się wypadki czerwonki u świń. W niektórych miejscach trzeba było 5 do 7 sztuk naraz zarznąć. — Tegoroczny sprzęt kartofli nie zapowiada się szczególnie; poprzedni chłód, deszcze i grad wyrządziły tu za dużo szkody. Za to był pierwszy sprzęt siana dobry.

* **Wystruć.** Pociągiem pospiesznym z Królewca jechała w sobotę jakaś starsza para małżeńska, i 16-letnie dziewczę, które na ręku trzymało niemowlę. Dziecko to było podobno owocem miłości owej dziewczyny. Pomiędzy Królewcem a Guttfeldem, starsza kobieta, prawdopodobnie matka 16-letniej, pochwyciła naraz kwilącą dziecinę i wyrzuciła ją oknem wagonu. Zbrodnię jednak spostrzeżono i pociąg zatrzymano. W Guttenfeldt uwięziono zbrodniarkę i jej towarzyszy.

* **Lubawa.** Ponieważ na dworcu w Montowie skutkiem panującej zarazy racic i pyska nie wolno bydła do wagonów przeprowadzać, przeto prezes rejencyi rozporządził, aby odnośnym interesentom wolno było rogaciznę przeładowywać do wagonów na dworcu w Lubawie i bez pociągania za sobą kosztów za dozór weterynarski.

* **Z Kwidzyńskiego.** Wysoki stan wody we Wiśle spowodował wielkie nieszczęście w mysterwaldzkich nizinach. W poniedziałek przed poł. przerwała woda okopy i rozlała się po całych nizinach. Łąki i zboża stoją zupełnie pod wodą. Z wielkim trudem zdołano bydło na pastwisku uratować. Wyrządzone szkody są ogromne.

* **Z Malborskiego.** Wieś Lichnowo (Lichnau?) ciężka w poniedziałek nawiedziła burza. Grom po gromie uderzał, a grzmot budynki wzruszał w posadach. W piorunociąg na kościele piorun kilka razy uderzył. Tak samo w dom mieszkalny i stodołę właściciela Weilanda. W jednej chwili cała chudoba stała w płomieniach. Koń, kilka świń i cały inwentarz martwy pożar zniszczył. W domu znajdodował się tylko dziadek, który sobie i swemu wnukowi zaledwie życie zdołał uratować.

* **Grudziądz.** Małżonkowie Rozenke z Lubinia, kąpiąc się w poniedziałek w Wiśle utonęli oboje. Pozostawiają troje niedorosłych dzieci.

* **Z Pomorza.** Straszny pożar nawiedził wsie Tuchomie i Tuchomek, w pow. bytowskim położone. Ogółem uległo zniszczeniu doszczętnemu 16 budynków i kościół katolicki. Spaliło się przytem przeszło 20 sztuk cieląt i świń i bardzo wiele martwego inwentarza. Pogorzelcami są w większej części biedne rodziny, które nisko lub wcale nie były zabezpieczone. Pożar wznieciła podobno ręka zbrodnicza.

* **Z Sprembergu** donoszą, że Sprewa, wystąpiwszy z brzegów, zalała pola okoliczne, tem dotkliwsze wyrządzając szkody, że w przeciągu dwóch lat po raz trzeci już tamtejsze okolice powódź nawiedziła. Straty materyalne ponoszą także właściciele domów, ponieważ lokatorzy jeden po drugim do innych przenoszą się mieszkań, a to z tego powodu, że woda, opadłszy, pozostawiła po sobie wiele błota zmięszanego ze słomą, sianem itd., które skutkiem obecnych upałów, wydziela ze siebie niezdrowy zapach zgnilizny. Wielkie szkody ponieśli także właściciele młynów, położonych nad Sprewą.

* **W Bydgoszczy** przy reperacyi wieży tamtejszej fary znaleziono w jabłku pod krzyżem w zakorkowanej butelce kilka pergaminów, na których napisano w języku łacińskim, polskim i niemieckim pomiędzy innemi, co niżej: „Ten dom Boży, zburzony wewnątrz i zewnątrz podczas wojny Prus i Rosyi z Francyą w latach 1806 i 1812—1815, zostaje teraz restaurowany ze składek w kościele i po domach, na których składek zbieranie pozwolono w całem państwie pruskiem; restauracya kosztuje około 9000 talarów. Bydgoszcz, 26 sierpnia 1820“.

* **Bytom.** Niemałe wrażenie zrobił jakiś młody »oficer«, który na zwyczajnym wozie rzeźnickim powoził na ulicy Krakowskiej. Nie tylko publiczności, ale i policyi to podpadło i policya obejrzała sobie bliżej owego oficera. Wykazało się, że nie był to wcale oficer, ale uczeń rzeźnicki A. Mueller z Król. Huty, który postarał się o mundur oficerski, ubrał się w niego i potem w nim na wozie rzeźnickim powoził. Oczywiście musiał M. zdjąć mundur, a oprócz tego będzie jeszcze stawał przed sądem za gruby wybryk.

* **Bielefeld.** Długi proces. Drugi senat wyższego sądu ziemiańskiego w Hamm wydał w procesie, który katolicka gmina kościelna w Bielefeldzie wytoczyła fiskusowi o koszta utrzymania kościoła, koszta budowalne itd. wynoszące około 100000 m., wyrok na korzyść gminy. Proces ten trwał siedm lat. Po reformacyi przeszła była większa część mieszkańców Bielefeldu na protostantyzm. Wszystkie kościoły katolickie w dawniejszem królestwie westfalskiem dostały się skutkiem tego w ręce protestantów. Katolicy zaś chodzili do kaplicy klasztoru franciszkańskiego. Duszpasterstwo wypełniał jeden z zakonników, którego władze państwowe także zatwierdziły. Kiedy podczas sekularyzacyi rejencya dawniejszego królestwa westfalskiego klasztor zniosła, utrzymanie kościoła katolickiego przeszło na państwo pruskie, które Westfalię wzięło w posiadanie. Prusy płaciły z początku zapotrzebowania gminy, coprawda tylko najkonieczniejsze zapotrzebowania. Kiedy zaś fiskus pruski miał sięgnąć do skarbca i na utrzymanie tegoż kościoła płacić więcej, oparł się i wszedł na drogę sądową. Wyrok zaś, coprawda dopiero po 7 latach, wypadł dla niego niekorzystnie.

Rozmaitości.

„Dobrana“ para. W mieście Galena w stanie Kanzas w Ameryce stanęła po raz piąty na kobiercu ślubnym 102-letnia James Morgan. Oblubieniec jej liczy lat 70. „Młoda pani“ pierwszy raz wyszła za mąż, mając lat 15. Dziś jeszcze cieszy się dobrem zdrowiem. Z czterema pierwszymi mężami nie miała potomstwa.

109 lat życia. We Lwowie przy ul. św. Marcina mieszka pani Wiśniewska, urodzona w roku 1790. Liczy zatem 109 lat życia. Mimo podeszłego wieku, zdrowie dopisuje jej znakomicie, apetyt, siły i wogóle cały organizm, znajduje się w stanie zupełnie czerstwym. Z domu Mańkowska, z pierwszego małżeństwa Czajkowska, z drugiego Wiśniewska, sięga myślą w odległe czasy, z których zapamiętała sobie wiele wypadków, oglądanych naocznie. Przypomina je sobie i opowiada dzieciom i wnukom z młodzieńczą niemal werwą i żywością.

Górskie powietrze.

— Teściowej pańskiej jest koniecznie potrzebne górskie powietrze.

— Owszem, panie doktorze, wynajmę jej pokoik na strychu.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 19 lipca.

Bydła rogatego spędzono 297 sztuk. Płacono za 100 funtów wagi mięsa: woły I kl. mięsiste, tuczne, największej wartości rzeźniczej, najwyżej 7 lat stare ——— m., II kl. młode mięsne nie tuczne lub starsze tuczne ——— mr., III kl. średnio odżywione młode, dobrze odżyw. starsze ——— m., IV kl. licho odżywione każdego wieku — ——— m. Stadniki: I kl. pełnomięsiste najwyższej wart. rzeźn. ——— m., II kl. średnio odżywione młodsze i dobrze odżyw. starsze — | — m., III kl. licho odż. 47—50 m. Jałówki i krowy: I kl. pełnomięsne, tuczne jałówki, najw. wart. rzeźn. — , — m. II ne pełnomięs. tuczne krowy najw. wart. rzeźn. aż do 7 lat ——— m. III kl. starsze tuczne krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki ——— m., IV kl. średni odżyw. krowy i jał. 49—51 m. V. kl. słabo odż.o krowy i jał. 45—47 m. — Handel szedł wolno, zostało nieco towaru.

Cieląt spędzono 1935 sztuk. Płacono za 100 funt. żywej wagi: I kl. tuczone (dobr. mlekiem) i najlepsze cielęta 68—70 m. II kl. średnie tuczne i dobre ssaki 61—70 m., III kl. słabsze ssaki 58 do 62 m., IV kl. starsze słabo odż. 42—43 m. — Targ szedł wolno.

Skopów spędzono 1248 sztuk. Płacono za 100 ft. żywej wagi: I kl. tuczne jagnięta i tuczne skopy 60—62 m., II kl. starsze skopy 54 - 58 m., III kl. średnio ożyw, skopy i owce 48—50 m. IV kl. holsztyńskie nizinowe owce — m. — Targ szedł spokojnie, wszystko się sprzeda.

Świń spędzono 7282 sztuk. Płacono za I kl mięsiste najlepszych i krzyżowanych ras aż do $1\frac{1}{4}$ roku stare, a) 49 m. b) serniki ———; II kl. mięsiste 48——; III kl. słabo rozwinięte e) 45—47; IV kl. stare świnie a) 42—44 marek.

Ceny targowe w Brunsbergu.

Z dnia 19 lipca 1899.

Pszenica	6,70—6,85 m
Zyto	5,20—5,40 m.
Jęczmień	4,20—4,40 m.
Owies	3,00—3,30 m

Najlepsze

śledzie Matjse

poleca **S. Flatow,**
ulica Prosta 23.

Cukier i farynę

sprzedaję teraz po **28 fen.** za funt. **A. Black.**

DRUKARNIA
Gazety Olsztyńskiej

wykonuje
wszelkie prace
drukarskie
jako to:
broszury, odezwy, pieśni, plakaty, bilety teatralne, karty wizytowe, formularze rachunkowe, listy kupieckie, koperty nagłówkami, zaproszenia na wesela, zabawy itd. itd.
tak w języku polskim jako też w niemieckim

Najlepsze **śledzie Matties tłuste śledzie** po 3, 4 i 5 fen. za sztukę,
Najlepszą **paloną kawę** po 80, 90, 1,00, 1,20, 1,50 za funt.
Smalec po 40, 50 i 60 fen. za funt.
Wędzoną okrasę (szpak) po 55 i 60 fen. za funt
tylko najlepszej dobroci poleca
A. Black.

Wapno chlorkowe,
Sodę do bielenia,
Mydło do płókania,
Mydło terpentynowe,
Mydło zielone
po najtańszych cenach poleca
A. Black.

Drogerya

apteki pod „Orłem“
Rynek nr. 2
poleca

świece ołtarzowe

z czystego wosku, po bardzo tanich cenach.
Dalej:
farby, laki, pędzle, pokosty, (fyrnys), kleje itd. wszystko we wyborowym gatunku i po jak najtańszych cenach.

2 robotników

z szarwarkiem przyjmie od Michała **Herrmann**
w Szombruku.

Swieżo palone

kawy

funt po 70, 80, 90, 1,00 1,20 i 1,40 m. poleca
P. Hirschberg,
Wartembork.

Do 1-go pazdziernika

muszę z powodu wyprowadzenia się

wyprzedać

wszelki towar, dla tego sprzedaję teraz wszystko **jeszcze taniej niż dotąd.**

Hugo Lentz
w Wartemborku.

Na nadchodzące kiermasy

polecam wszelkie **towary kolonialne** najlepszej dobroci, dalej **mąkę pszenną, drożdże, wina, cygary itd.**
Również polecam mój skład **porcelany**. Kto towar u mnie kupuje, dostanie pożyczyć na obchody, kiermasy, wesele itd. tak wszelką **porcelanę**, jak i **noże, widelce, łyżki** bezpłatnie.

A. Lubowski.

Magazyn trumien

Fr. Sawitzki

Skład i warsztat ulica Lipsztacka 11.
Drugi skład ulica Górna kościelna 21.
poleca swój wielki skład gotowych
trumien metalowych i drewnianych
w każdej wielkości, jako i wewnętrzne i zewnętrzne **przybory do trumny,** przy zachodzącej potrzebie bardzo tanio.

Wszelkie towary

drogeryjne i apteczne

dozwolone, jako:
natron bicarbonicum, kwas winny, kwas cytronowy, kwas salicylowy, tynkturę baldryan, herbatę baldryanową, herbatę Salbey, mech islandzki, miód koperkowy, burgundzki plaster smołowcowy, sól gorżką, proszek dla świń na żarcie i do tuczenia, środki przeciw czerwonce i t. d. i t. d.
sprzedaję aby artykuły te uprzątnąć, 20% taniej i tak:

towar	który	dotąd	10	fen.	kosztował	po	8	fen.
„	„	„	15	„	„	„	12	fen.
„	„	„	25	„	„	„	20	fen.
„	„	„	50	„	„	„	40	fen.
„	„	„	75	„	„	„	60	fen.
„	„	„	1,00	„	„	„	80	fen.

P. Hirschberg w Wartemborku.

Węgrzyn.

Przez ostatni tegoroczny osobisty zakup na Węgrzech u producentów
nabyłem **wina górno-węgierskie** (tokajskie)
tylko dobre i bardzo korzystne,
na co Szanownym Odbiorcom zwracam uwagę.
Cenniki próby na żądanie franko.
Telefon nr. 521. **M. Janicki,** **Jopegasse nr. 22.**
Gdańsk.
Dom importowy i hurtowny handel win, koniaku, rumu i araku.

E. KUHNIGK
Olsztyn, ulica Prosta 23
poleca jak najtaniej:
Tapety, farby, pokosty, (fyrnys), **laki, pędzle, szablony,**
Swiece na ofiary.

Maszyny rólnicze:

Siewniki,
Drylowniki,
Do rozrzucania sztucznych nawozów,
Maszyny do kopania torfu,
Kultywatory,
Pazury,
Brony amerykańskie,
Brony na kółkach „Tryumf“ z zębami do przestawienia,
Brony do przykrycia zasiewu,
Brony do łąk, z stalowemi zębami od 46 m.,
Maszyny do sieczenia od 275 m.,
Centryfugi do zbierania śmietany,
Młynki do śrótu,
Maneże (rozwerki) szybko i lekko idące,
Młockarnie (do prostej słomy),
Młockarnie (z cepami),
Maszyny do czyszczenia zboża od 50 m.,
Sieczkarnie od 45 m.,
Grabie „Tiger“,
Grabie „Puck“,
Grabie „Tryumf“,
Patentowane pługi normalne,
Parowniki do kartofli od 25 m.,
polecam jak najtaniej z korzystnemi warunkami spłaty. Przy płaceniu gotówką udzielam 5 procent rabatu. **F. Kłodziński,**
naprzeciw gimnazyum

Swiece

na **ołtarze** i do **ofiar** poleca od 60 fen. za sztukę począwszy i we wszystkich wielkościach
P. Hirschberg
Wartembork.

Baczność!

Wszelkie gatunki **flaszek** jako i
szkło na szyby
poleca jak najtaniej
S. Flatow,

Losy! Losy!

Losy **loteryi pieniężnej w Meissen,** ciągnienie od 20 do 26 października 1899. Główna wygrana 100 tysięcy marek, dalej wygrane po 40 tysięcy, 20 tysięcy, 10 tysięcy, 5 tysięcy m. itd. Cena losu 3 marki.
Losy **królewieckiej loteryi ogrodu zoologicznego,** ciągnienie 28 października 1899. Główna wygrana w wartości 8 tysięcy, 4 tysiące, 2 tysiące, tysiąc marek itd. Cena losu 1 m.
Wszystkie te losy są do nabycia w drukarni „Gazety Olszt.“

Swiece ołtarzowe
Swiece na ofiary
Swiece na przyjęcia
tylko najlepszej dobroci, jak wiadomo, poleca po najtańszych cenach
A. Black.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein G. Pr.)